



August Bielowski

Najdawniejsze dzieje Polski
od czasów mitycznych

czyli

Wstęp krytyczny do dziejów Polski

August Bielowski

Najdawniejsze dzieje Polski od czasów mitycznych

czyli

Wstęp krytyczny do dziejów Polski

**Armoryka
Sandomierz 2015**

Seria: BIBLIOTEKA TRADYCJI SŁOWIAŃSKIEJ Nr 19

Redaktor serii: Andrzej Sarwa
Projekt okładki: Juliusz Susak

Copyright © 2015 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
tel +48 15 833 21 41
e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-026-9

WSTĘP KRYTYCZNY

DO

DZIEJÓW POLSKI

PRZEZ

AUGUSTA BIEŁOWSKIEGO.

NAKŁADEM

WŁODZIMIRZA HR. DZIEDUSZYCKIEGO

WE LWOWIE.

W Drukarni Zakładu Narodowego Ossolińskich.

1 8 5 0.

TREŚĆ DZIEŁA.

Przedmowa	St. 1
XIĘGA PIERWSZA.	
Rzut oka na dotychczasową historję polską	3.
PRZEGLĄD ŹRÓDEŁ.	
I. Kronika łęczycka	12.
II. Roczniki polskie	14.
III. Miorsza kronika Łęchitów i Polaków	23.
Rękopisma	29.
Wydania	31.
IV. Kronika Gawła mnicha i Michała kanclerza	32.
Dwie jej redakcyje	44.
Czas w którym była pisana	48.
Dopełnianie kroniki i śmierć Gawła	49.
Rękopisma	50.
Wydania	54.
V. Latopis Nestora	55.
Rękopisma	77.
Wydania	77.
VI. Kronika Kozmy pragskiego	78.
Rękopisma	91.
Wydania	93.
VII. Mateusza kronika Łęchitów i Polaków	93.
<i>Matthæi epistola ad s. Bernardum</i>	94.
VIII. Kronika Wincentego Bogusławica, zwanego Kadłubkiem	110.
Rękopisma:	
Ślady o autografie	125.
a) dzisiejsze petersburskie	127.

	Str.
b) kornicki	132.
c) dzikowski	134.
d) warszawskie	136.
e) krakowskie: A) publiczne	138.
B) prywatne	144.
f) wrocławski	146.
g) wiedeński	147.
h) puławsko-paryskie	148.
i) nie wiadomo gdzie są	150.
k) lwowski	152.
Wydania	156.
IX. Kronika Boguśała	157.
Rękopisma	162.
X Godysława Paska kronika Lęchitów i Polaków	163.
Rękopisma	169.
Wydania	173.
XI. Gwidona z Kolumny historia o siedmiu książkach węgierskich	174.
XII. Masud'ego żąka złota i kopalnie klejnotów	180.

XIĘGA DRUGA.

DZIEJE LĘCHITÓW.

Coto za dzieje zowią nasi kronikarze lęchickimi?	189.
<i>Miersuz Chronicon Lechitarum et Polonorum.</i>	
Rozdział I. Imię autora i jego zamiar	191.
Rozdział II. Rodowód od Jafeta	197.
Rozdział III. Pierwsze imiona pod którymi poznano naszych przodków i pierwsze ich siedliska. Autaryoci, Lęchici	201.
Rozdział IV. Czas Wandala oznaczony według biblii	206.
Rozdział V. Słowiańszczyzna przed rokiem 1035	207.
Rozdział VI. Opis Polski współczesnej autorowi	212.
Rozdział VII. Zwrot w czasy dawniejsze i wskazanie źródła o nich	214.
I. <i>Vincentii Cadlubonis Chronicon.</i>	
Zdanie Wincentego o naszym pochodzeniu	218.
II. Wincenty wzmiankuje o Mateuszu i przyrzeka że w swej powieści wiernie za nim iść będzie	219.

	Str.
III. <i>Matthaei Chronicon forma dialogi ezaratum.</i>	
Uwielbienie Mateusza dla starożytnych pisarzy	222.
IV. Mateusz przytacza ustęp z historii Troga Pompeja zawierający wysoką pochwałę przodków naszych: ilirów	225.
Ułamki z Troga, nieznanne dotąd uczonemu światu, znajdują się w polskich rękopismach	232. 262.
Rozdział VIII. Grak I zakłada państwo potężne w Ilirii	238.
I. Przypisy do tekstu Miorsza	245.
II. Przypisy do tekstu Mateusza	257.
Cicerona zaginione księgi o Rzeczypospolitej miał, jak się zdaje, pod ręką nasz Wincenty	266.
Rozdział IX. Potomstwo Graka I.	
a) Za czasów Graka I był w skałe nadmorskiej smok	275.
b) Grak I zagrzewa synów aby zgładzili smoka: co też ci uskuteczniają	277.
c) Grak II zabija starszego brata swego; wstępuje na tron; panuje krótko i zostaje wygnany	280.
d) Zastanowienie się autora	281.
e) Na cześć Graka wielkiego założono gród znakomity	283.
f) Wanda wstępuje na tron po ojcu i panuje w pobliżu Grakowa	286.
g) Langar, król Agryanów, pustoszy kraj Wandy; ale gdy przyszło do bitwy, odstępuje go własne wojsko	288.
h) Zkąd imię Wandy? i nad jakim ona ludem panowała?	291.
i) Śmierć Wandy	292.
Rozdział X. Powtórne zastanowienie się autora i skazówka na czas w którym pisał swoją kronikę	293.
Rozdział XI. Klęska Filipa macedońskiego	299.
Rozdział XII. Alexander mści się na Getach i miasto ich z ziemią zrównywa	307.
Rozdział XIII. Lestko I. Zapęd Alexandra do Lichniti i wstrzymuje Lestko i wciąga wojsko jego w zasadzkę, za co wkrótce obrany zostaje królem ilirskim	310.
Uwagi nad opisem Arryanowym	319.
Rozdział XIV. Zastanowienie się autora w którym wskazuje źródło powyższej powieści swojej o Lestku I	323.

	Str.
Rozdział XV. Śmierć Lestka I, a po nim długie bezkrólewie	328.
Podania czeskie o Graku i jego dzieciach	329.
<i>Cosmae pragensis Chronicon Bohemorum</i>	
a) Krok	334.
b) Libusa	334.
c) Przemysław	337.
d) Przerwa po Przemysławie	338.
Rozdział XVI. Lestko II z prostego stanu zostaje królem obrany	339.
Rozdział XVII. Lestko II na tron przyszedłszy jest jednym z naj-	
większych mocarzów	347.
Rozdział XVIII. Lestko III powinowaci się z Julusem Cezarem,	
a później wojuje z nim szczęśliwie	357.
Komentator Wincentego miał pod ręką zaginioną księgę	
Walerego Maxyma: <i>De vita Caesaris</i>	360.
Rozdział XIX. Pompilius czyli Popiel I wstępuje na tron i pa-	
nuje nietylko nad Getami, ale i nad obcymi ludami	373.
Rozdział XX. Popiela II Kotyski waśń ze stryjami i śmierć	378.
Owidego list do tego księcia	394.
Antipatra, poety greckiego, epigram do niegoż	397.
Rozdział XXI. Zmiana dynastji: Ziemowit syn rolnika wśła-	
wia się jako wódz i zostaje królem, na miejscu niedołączonych	
Popielów	401.
Rozdział XXII. Ziemowit postrzyżony został przez Pawła apo-	
stoła, a na uroczystości tej znajdował się ówczesny książę	
getycki: Popiel III	403.
I. Gawęł legendę o Piaście przerabia	412.
II. Legenda o ś. Germanie	415.
Rozdział XXIII. Ziemowit urządziwszy wojsko na sposób rzym-	
ski, rozpostarł najdalej granice państwa i najwyżej wznioł	
sławę swego narodu	419.
Rozdział XXIV. Zastanowienie się autora i koniec dziejów lę-	
chickich	424.
Upadek Decebala i Getów wychodztwo	427.
<i>Исторона Аѣтѣннѣ</i>	
I. Słowian siedliska dawniejsze	435.
II. Pochód Słowian znad Dunaju na północ	437.
Wynik tego rozbioru	442.

XIĘGA TRZECIA.**DZIEJE POLSKI**

Stan Słowiańszczyzny pod koniec V wieku po Chr.	467.
Królestwo Samona sięgające aż w ziemie późniejszej Polski . . .	469.
Królestwo Wielkiej Morawy sięgające po Elbę i poza Wisłę . . .	473.

Mirsæ Chronicon.

Rozdział XXV. Książęta i królowie polscy pochodzą od Świętopełka morawskiego. Lestko IV. Ziemisław	493.
Część dawnych Moraw i Polski nosiła nazwę Ruzyi w wieku X.	511.
Rozdział XXVI. Miecysław I syn Ziemisława	516.
Pierwsze wojny Miecysława I i braci jego z Niemcami	518.
Rozdział XXVII. Bolesław chrobry	522.
Rozdział XXVIII. Miecysław II	526.
Zestawienie świadectw z których okazuje się, że po Bolesławie chrobrym wstąpił na tron najmłodszy syn jego Lambert czyli Bolesław, którego z powodu jakowychś nieprawości z rządu królów polskich wymazano; za niego było w Polsce zaburzenie	529.

Dodatek.

<i>Annales Benedictini</i>	533.
<i>Continuatio I.</i>	538.

PRZEDMOWA.

Bardzo często zdarza się słyszeć że początkowe dzieje Polski przepełnione są bajkami. Historycy nasi utworzyli na to osobną rubrykę, tak zwanych dziejów bajecznych któremi zwykle opowiadanie swoje rozpoczynają, a cudzoziemcy i pobratymcy robią nam niekiedy zarzut, iż z tych bajek nie się nauczyć nie można. Ze zapożyczanie się historyi u świata bajecznego musi raz mieć swój koniec, to rzecz naturalna: wymaga tego istota historyi, i ku temu zmierzają coraz nowe na polu dziejów poszukiwania. Albo więc to, od czego dotąd dzieje polskie rozpoczynano, zaszło istotnie, albo było zmyślone: w tym ostatnim razie nie należy zgoła do dziejów i raznazawsze z nich wykluczone być powinno; w pierwszym zaś razie musi w nie wpłynąć, a to o tyle, o ile przemawiają za niem dowody lub w wysokim stopniu prawdopodobieństwo.

Zdaje się jednak niektórym, że bajeczność nadaje pewien urok dziejom naszym pierwotnym; że przez tyle lat powtarzane narodowi przygody, chociażby były zmyślone, stały się poniekąd jego wiarą, i rugować ich więcej nie należy. Jak dalece mniemanie to ubliża ogółowi narodu i wyższemu o historyi pojęciu, łatwo obaczyć. Są ludzie

którym gdybyś ukazał słońce podnoszące się od zachodu, okrzyknęliby to za cud; a nie uznają cudu w tem gdy z całą spaniałością i w najściślejszej z resztą świata harmonii ukazuje się codzien u wschodu. Czyż tak dziecinne wyobrażenia zasługują na uwzględnienie? Coż jest godniejsze uwielbienia: czy ich mniemana cudowność? czy w największej zgodzie i szyku roztaczająca się przed naszymi oczyma rzeczywistość? Taki właśnie obraz ma przedstawić historya, podając rzeczywiste czyny narodu i człowieczeństwa: oczyszczać je tedy coraz bardziej od ludzkich zmyśleń lub przywidzeń, aby tem łatwiej dostrzedz w nich ład pewien, i owe rysy jakimi je sam Bóg wypiętnował, jest powołaniem historycznej krytyki.

Wiadomości na początku kronik polskich zapisane, są w ogólności zdarzeniami istotnymi, nie bajkami, a odnoszą się do czasów nader odległych. Sprawdzając je, znalazłem się mimowolnie u kolebki Słowiańszczyzny, i rozpoznawałem ją wieloletnią pracą. Kiedy wyniki jej porównałem z najgłośniejszemi w naszych czasach wywodami początków Słowiańszczyzny, okazała się znaczna między niemi różnica. Wypłynęło to w części już z odrębnego kierunku drogi jaką ku temu celowi obrałem. W rozstrzyganiu bowiem o pochodzeniu jakiegokolwiek narodu, zdało mi się rzeczą nieskończenie ważną, zbadać najdokładniej: jakie przeświadczenie w tej mierze miał sam naród w pierwszym swoim na scenę dziejów wystąpieniu, a któreto przeświadczenie musiało koniecznie zostawić ślad jakiś w pismicznych tego narodu pomnikach. W tej myśli przechodziłem kolejno źródłowe pomniki Słowian i pilnie się nad nimi zastanawiałem. Znalazłszy,

że wyobrażenie jakie o swoim pochodzeniu mieli od najdawniejszych czasów Polacy, zgodne jest co do istoty z tem jakie się jednocześnie w Czechach i na Rusi objawiało, mogłem je wziąć tem śmieiej za główne wszystkich Słowian przeświadczenie: zostało tylko odnieść je do dziejów powszechnych, i przekonać się, o ile zgodne ono jest z udowodnionemi reszty Europy dziejami. Skutek tego poszukiwania wypadł nad moje spodziewanie pomysłnie. Co chwila nasuwały się nowe dowody, przekonujące mię najmocniej, że owe wyobrażenie o pochodzeniu Słowian które głównie z rozpoznania kronik polskich wyniosłem, było jedyne, wyjaśniające prawdziwą przeszłość tych ludów. Objąłem to wszystko w niniejszem dziele, i przedstawiam moim rodakom, wraz z opisem najwcześniejszych dziejów Moraw i Polski aż do czwartego dziesiątka lat, wieku XI.

Rodzaj ten pracy, z natury swojej analityczny, wymagał osobnej, dla czytelników dość niewygodnej, formy i właściwego rozkładu. Podzieliłem ją na trzy xiegi: w pierwszej z nich znajdzie czytelnik roztrząszenie źródeł; w drugiej krytycznie obejrzone dzieje Lęchitów; w trzeciej nakoniec Polski dzieje pierwotne. Mniemam że na tej posadzce, jakby na węgle mającej się wznieść budowy, oparłszy się, można będzie snadniej opowiedzieć całkowite dzieje narodu polskiego, według tegoczesnych o historii pojęć.

Niemalym trudnościom podpadało samo wydanie tak obszernego dzieła; usunął je znany z zamilowania swego w pomnikach dziejów i literatury ojczystej rodak, niegdyś mój uczeń, podejmując się ochoczo jego nakładu. Jeśli

tedy treść i ozdobniejsza powierzchowność tej książki sprawi komu jakiegokolwiek zadowolenie lub też pożytek, jemuto przedewszystkiem winien będzie; bez jego bowiem głównie pomocy, długo jeszcze musiałaby leżeć w ukryciu, a przy zupełnym braku w naszym kraju literackich przedsięwzięć, Bóg wie kiedyby się w druku pokazała.

W końcu winienem ostrzedz czytelnika, że pilniejsze przetrząśnienie źródłowych pomników, obudziło we mnie przekonanie o potrzebie niektórych zmian w ich dotychczasowej terminologii. Nie z próżnej tedy chętki nowatorstwa, za którem wcale nie jestem, ale z powodów które w swoim miejscu wyłożył starałem się, nazywam tak zwanego Dzierzwę, Mioszem; Marcina Gala, Gawłem; Kadłubka, Wincentym Bogusławicem; Godzisława Baszkę, Godysławem Paskiem; bezimiennego notaryusza Beli, Gwidonem z Kolumny; wreszcie piszę imiona Lęchia, Lęchici Waręgowie, Wętycze, przez głoskę nosową, a to przez wzgląd tak na właściwe brzmienia języka Nestorowego, jak i na dawniejsze jeszcze, obce pomniki.

Pisałem we Lwowie, dnia 18 września 1850.

KIĘGA PIERWSZA.



Z każdym dniem rozszerza się zakres historii. Narody mające byt polityczny i świetną przed sobą obecność, zajmują się zwykle z wielkiem upodobaniem tą częścią dziejów która się przed oczyma terażniejszych pokoleń rozwija; dla tych które bytu politycznego nie mają, dzieje dawniejsze mają szczególniejszy pociąg: ich rozpamiętywanie zastępuje im poniekąd to czego im odmówiła chwila obecna, a rozpoznając przyczyny wzrostu lub upadku narodów krzepią się nadziejami lepszej przyszłości. I ta część dziejów nie stoi na jednym miejscu ale wciąż nowym plonem przyrasta, a przyrasta w sposób dwojaki: wykrywają się nowe źródła które dotąd niepostrzeżone leżały; i dawne, powszechnie znane źródła podciągają się pod nowe roztrząśnienie którego wynik zmienia niekiedy zupełnie istotę tego, co dotąd za prawdę uchodziło, lub pospieszenie zaliczone było do bajek. W tym ostatnim względzie pamiętne po wszystkie czasy będą przykłady dokonane nie zbyt dawno na dziełach Manetona i Sanchuniata; a i w nowożytnej historii wskazałby można nie jeden pomnik któremu długo zaprzeczaną ważność po bliższem rozpatrzeniu przyznano. Może więc historyk jedne i te same dzieje opowiadać zupełnie inaczej od swego poprzednika, chociażby w przeciągu czasu jaki między nim a tamtym zachodzi, żadnych lub tylko mało znaczące źródła wykryto: wszystko to zależy od dokładniejszego rozpoznania, od przenikania myślą tych

źródeł, która to czynność bardzo wiele stopni dopuszcza. Duch ludzki ma tu podobieństwo z promieniami słońca które chociaż się nad jedną i tą samą okolicą przesuwają, nastrożają jednak oku dostrzegacza w rozmaitych chwilach nieskończone pasmo różnic w jej widoku, począwszy od ranego brzasku i wśród błękitów chmurami przetykanych, aż do rozpogodzonego a letnim żarem gorejącego południa.

Rzuciwszy okiem na historię polską od czasów najdawniejszych aż do dnia dzisiejszego, dostrzega się w niej takie same zmiany jakim w powszechności historia w Europie ulegała. Był czas w którym składała się z luźnych zdarzeń zaciągnionych do łańcucha pod swoim rokiem. Później wyrabiano z nich powieść ciągłą, jak przędzę z włókien pojedynczych. Od ośmiu przeszło wieków występowała w Polsce mężowie którzy dzieje narodowe opowiedzieć starali się, każdy z nich miał mniej lub więcej prawdę na celu; ale pojmowanie jej zmieniało się według zdolności, według światła i usposobień opowiadacza, a każdy wiek nastrożał takiemu opowiadaczowi inne kłopoty i zwracał w inną stronę główne jego usiłowania. W wieku XI i na początku XII kiedy historyczny materiał składał się po większej części z urywkowych zapisków które w księgach klasztornych i po ich okładzinach trzeba było wyszukiwać mozolnie, kłopotano się głównie tem jak z tych martwych rejestrów usnuć powieść jednolitą która by jakowyś obraz życia narodu przedstawiała: przed tem głównem staraniem ustępowała na stronę chronologiczna dokładność i proste nawet następstwo zdarzeń w opowiadaniu zdawało się rzeczą podrzędną i mniej potrzebną, zwykle bowiem przy kronice dopisywano rocznik z którego zainformowałeś się o datach. W wyrabianiu tedy ciągłego opowiadania z dat rozpięzchnionych i przy coraz większem udoskonalaniu powieści, przybywało niejedno dla krągłości, dla ozdoby lub ożywienia obrazu, a w miarę jak zyskiwała forma, prawda dziejowa bladła i mgłą się powlekała. Po rocznikarzach i opowiadaczach nastąpił wiek historyografów, którzy z jednej strony wysłedzone jeszcze

tuowdzie przerwy w dziejach erudycyą z całego świata nadstawiając, z drugiej strony zaś pełniejszą powieść dziejową ze ścisłością chronologiczną połączyć usiłując, dawali narodowi dzieła różnaitością opowiadania zajmujące, ale w pojaśnieniu dawniejszych zdarzeń rzadko szczęśliwe. Ojcem i wzorem takich historyografów jest u nas Długosz, z nim przeszła historia polska w nową epokę, i zaczęło już z góry poglądać na roczniki proste i kroniki, które coraz więcej szły w zaniechanie.

Przyszedł nakoniec czas głębszej rozważi nad historią, czas wytrawniejszej krytyki. Pod koniec XVIII wieku postrzeżono, że płynne i choćby najrzęczniejsze opowiadanie nie zastąpi prostej i na dowodach opartej prawdy, która sama jedna jest celem historyi. Nie zapoznawano wprawdzie i tego, że historia głównie na społecznych świadectwach, oraz na kombinacyach opierać się powinna, a wszystko co pochodzi z czasów późniejszych może w niej warunkowe tylko zajmować miejsce; ale niepodobienstwem było przyjść naraz do tak pojmovanej historyi; aby się nawet choć cokolwiek do niej zbliżyć, trzeba było podejmować trudy olbrzymie. Przez kilka bowiem wieków, w których kolejno to rocznikarze, to kronikarze, to historyografowie występowali, zbierano i przepisywano ich dzieła, nie mając innego celu na względzie, jak tylko własną dogodność. Jeżeli rocznik lub kronika kończyła się na zdarzeniach dawniejszych, nie zaniebano dodać do nich wypadki nowsze, sklejjając dwa, trzy lub więcej dzieł z różnych czasów i różnego pióra, w jedno, częstokroć i własne postrzeżenia wmieszawszy. Gdy tedy rzadkie autografy i społeczne odpisy naszych kronik to w domowych nieszczęściach, to w zaburzeniach publicznych ginęły, wyrabiały się z nich tymczasem, w powyższy sposób, dziwne amalgamata, podobne swoim różnorodnym składem do wykopalisk: co to zdaleka uważane mają pozór jednorodności, a w których przy troskliwszem rozpoznaniu okazują się pogmatwane szczątki ze świata roślinnego, kruszcowego i zwierzęcego. Twardo szło odszukanie dawnych historycznych polskich pisarzy; twardziej nierównie rozpoznanie

i oczyszczenie ich tekstu. Wziąłeś do ręki dzieło najgłośniejszego z pomiędzy kronikarzy, Kadłubka, płatał ci myśl bezustannie jego komentator, i trzeba się było mieć na baczności, aby nie powiedzieć z Mikołajem Chwałkowskim, że Kadłubek pisał za czasów Warneńczyka. Otworzyłeś księgi Gawła, uderzały cię cuda świętego Stanisława, kanonizowanego w roku 1255, nasuwał się tedy wniosek najwidoczniejszy, że Gawel pisał dopiero w drugiej połowie wieku XIII. Chciałeś się poznać z kroniką Boguśała, trafiłeś na Godysława Paska: który do poważnej jego sutanny różnobarwych łąt i świecideł nawieszawszy, rozsądnego biskupa na błazna wystrychnął.

W takimto czasie zamętu i powikłania historycznych źródeł otrzymał Naruszewicz polecenie od króla pisać historię narodu. Znaczna część pomników historycznych była jeszcze nie odszukana, a żaden dawniejszy kronikarz nie wydany krytycznie; brakło nawet prac przygotowanych ku temu. Nie dość więc było naszemu historykowi zająć się porównaniem świadectw, i z wyższą myślą rozpoczynać budowę narodowej historii; sam on musiał pierwej przysposabiać materiał, sam gruz niezdatny wydzielać i ociosywać kamienie. Historię pierwotną narodu, jako potrzebującą długich i wyłącznych studyów, odłożył na czas późniejszy, a ujawszy wątek dziejów u Mieczysława I, gdy mu i odszukaniem pomników i oczyszczeniem i rozświeceniem ich treści zapomocą wyższej krytyki zająć się przychodzi, dawała się zanadto uczuć potrzeba: oprzeć myśl wątpliwościami ztrudzoną o jakąś powagę. Taką powagą wydał mu się Długosz, i na tle jego sadowi i rozprowadza część największą swojej historii. Atoli dziś wiadomo że Długosz, z bardzo małym może wyjątkiem, nie miał pod ręką żadnych innych źródeł, jak te które nas doszły; a gdy takowe z jego słowami porównujemy, daje się dostrzedz i to, że Długosz nie zawsze był szczęśliwy w zrozumieniu świadectw dawniejszych. Powaga więc jego nie daje nam żadnej rękojmi w rzeczach które wiek jego wyprzedziły.

Miał jednak Naruszewicz niejedno czego mógłby mu słuszenie zazdrościć dzisiejszy polski historyk. Polska za jego czasów miała być polityczny a rządził nią król światły i jeden z najgorliwszych wspieraczy nauk. W rozległych ziemiach Polski mnóstwo było bibliotek, a między temi sławna biblioteka Załuskich nietknięta jeszcze ręką zaborey. Biskupowi na rozkaz królewski historyę narodu piszącemu wszystko to stało otworem, i wszędy tak po publicznych jak i prywatnych księżnicach na skinienie jego odpisywały się i gromadziły najrzadsze pomniki dziejowc kosztm królewskim. Przy takiej zewnątrz pomocy, a nadzwyczajnie trzeźwym rozsądku którego ogrom erudycyi ztępić nie zdołał, i którym podziśdzien nad zapaśnikami swymi góruje, dokonał szczęśliwie dzieła, które jak było wówczas jedyne w swoim rodzaju na całej przestrzeni zamieszkaney przez Słowian, tak też sprawiedliwe odbierało ze wszech stron uwielbienie. Na wzórto jego zażądali mieć historyę rozległego swego państwa carowie rosyjscy, a Karamzyn uczył się języka polskiego aby mógł czytać Naruszewicza. Ale obok poklasków i pochwał jakie tak to dzieło, jak i powinowate mu dzieło Tadeusza Czackiego budziło i budzi dotychczas, znalazł uznanie swoje w narodzie i głos ostrzegający: że Naruszewicz i Czacki nadużywają poważnego słowa świadectwo, stosując je częstokroć do pisarzów o dwieście i więcej lat późniejszych.

Upadek Polski zadał cios historycznym poszukiwaniom. Mnóstwo pomników źródłowych zostało wywiezionych za granice lub zatraconych. Trzeba było tej nadzwyczajnej sprężystości ducha jaką naród nasz w ciągu nieszczęść swoich rozwija, aby mimo tych klęsk w latach następnych nietylko rozszerzyć prace które Naruszewicz rozpoczął, ale nadto rzucić niektóre zarysy do przyszłej, świetniejszej dziejów budowy. Uczeńsi zawiąawszy się w towarzystwo przyjaciół nauk warszawskie, ratowali to co uratować było można. Członek tego towarzystwa Tadeusz Czacki zbadał w uczonem dziele o prawach litewskich i polskich najważniejszą część dziejów i zapowiedział wydanie Gawła kroniki,

przez siebie w rękopismie nienadwerżonym odszukanej. Przyrzeczenie to ziścił w lat dwadzieścia później Jan Wincenty Bandtkie. Wielu innych członków dopełniało historię polską przez Naruszewicza zaczęta, panowaniami pojedynczych królów, a Wawrzyniec Surowiecki zajął się zbadaniem pierwszego okresu naszych dziejów, pominiętego najpierw przez Naruszewicza, a w rękopismach pośmiertnych skreślonego dorywczo. Długoletnia ta praca, z rozległą erudycją i w sposób naukowy przeprowadzona, zwróciła na się uwagę uczonego Czecha P. J. Szafarzyka który też ją w przerobieniu niemieckim ogłosił; i dała mu popęd do przedsięwzięcia rozleglejszych jeszcze badań na tem polu złożonych w dziele *Słowanskie starożitności*.

Odmienny charakter noszą w tym okresie prace Lelewela. Przejęty wysokiem wyobrażeniem o powołaniu historyka, czuł on najlepiej niedostatki dzieła Naruszewiczowego: nietyłe więc wkładał usiłowania swoje w dopełnianie zaczętej przez tamtego historii, jak raczej w to aby same źródła dziejów polskich wykryć, wyjaśnić i zrobić dostępnymi dla powszechnego użytku. Zwracał tedy bezustannie uwagę narodu to na najdawniejsze roczniki polskie po różnych rękopismach znajdujące się, to na ruskie latopisy, zasobne w materyał do dziejów Polski, a przez Naruszewicza prawie nietknięte, to na niedrukowane dotąd kroniki; jegoto przynaglenia spowodowały ostatecznie towarzystwo do wydania kroniki Gawła po dwudziestoletniem ociąganiu się. Gdyby większość członków towarzystwa przyjaciół nauk wychodziła była z tej zasady, towarzystwa w którego ręce każdy rodak rad powierzał dziejowe pomniki, a jako opieką trzech monarchów zaszczyconemu ledwie jaki rękopism czyto z Petersburga, czy z Królewca, czy z Wiednia nie mógł być dla naukowego użytku dostawiony; mielibyśmy dziś mniej wprawdzie o panowanie jednego lub drugiego z naszych królów, co wszakże nie byłoby stratą nie do wynagrodzenia; aleby były uratowane dla narodu najcenniejsze źródła polskiej historii które dziś rozpierzchnione i oku Polaka po większej części niedostępne

lutwieja. Towarzystwo nie tylko że się tem nie zajęło, ale i własne niektóre rękopisma jakoto: najstarszy kodex kroniki Wincentego i kodex kroniki Miorsza powierzyło do wydania człowiekowi który wyobrażenia nie miał o tem jak takie pomniki drukować się powinny. Ogłaszał Lelewel od czasu do czasu postrzeżenia swoje we względzie narodowych dziejów, rozświecając w nich rozmaite pytania na podstawie zeznań współczesnych; mnóstwo takich rozprawek i rozpraw rozrzucone było po pismach peryodycznych; część ich pokazała się nawet w języku niemieckim, tłómaczona przez Lindego, a Ryszard Röppel układając w naszych czasach rozsądnie i umiejętnie polską historję miał już pod ręką niejedną wysmienitą pracę przygotowaną, na jakich Naruszewiczowi całkiem zbywało.

Jedną z najwcześniejszych prac Lelewela są uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa, w których text kroniki Wincentowej roztrząsając, rozróżnił trafnie Mateusza od Wincentego i charakter obu tych kronikarzy z bystrością nakreślił; atoli nie odgadł tego co za dzieje xięga pierwsza tej kroniki zawiera. Wynik poszukiwań autora na tem polu, i wynik poszukiwań jego na polu dziejów powszechnych uzyskany, stanęły w dziwnem do siebie przeciwieństwie. Jan Krysztof Gatterer, jeden z bystrzejszych badaczy historycznych, rozpatrując się w dziejach starożytnych i nowożytnych, powiedział w końcu zeszłego wieku, że Słowianie sąto starożytni Getowie. Rozprawa którą w tej mierze ogłosił zostawia zapewne w jednym lub drugim względzie niemało jeszcze do życzenia, z temwszystkiem dla historyków bezpośrednio ze źródłami słowiańskimi obeznanych rzucony został pomysł nader płodny w następstwa. Mniemanie Gatterera trafiło do przekonania Lelewela: już w dziejach starożytnych wydanych w Wilnie roku 1818 poświęca on szczególniejszą bacność ludom getyckim, i ogółowy obraz ich czynów śmiałością pociągami nakreśla. Badania Surowieckiego i Szafarzyka, któryto ostatni Słowian ze wszystkimi niemal ludami europejskimi bratając, od Getów wyraźnie odcina, nie zachwiały w niczem

przekonania Lelewela i w najnowszych dziełach swoich powiada on iż ma Słowian za jeden i ten sam lud ze starożytnymi Getami i Dakami ¹. Myśl którą powziął Gatterer z samego rozważania dziejów powszechnych, ma nierównie wyraźniejszą podstawę w źródłach słowiańskich: nasz Mateusz i Wincenty zwany Kadłubkiem podali w pierwszej księdze swojej kroniki cały szereg królów getyckich, i główne zdarzenia z dziejów tego narodu jako wstęp do dziejów polskich położyli. Przed nimi na lat sto z górą podał to samo w swojej kronice Miorsz zwany mylnie Dzirswą, powiadając wyraźnie że pierwszy z tych królów panować zaczął za czasów perskiego Aswera (Artaxerxes Me-mnona) na czterysta lat przed Chrystusem, a ostatni z nich panował w pierwszym po Chrystusie wieku, pamiętając jeszcze czasy Nerona oraz Piotra i Pawła męczeństwo. Te kroniki roztrzaskając Lelewel, zapoznaje zupełnie co to są za dzieje które się w pierwszej księdze zawierają, i stara się wszelkimi sposobami przenieść wymienione tam zdarzenia z wieków przedchrystusowych w późniejsze pochrystusowe wieki: szuka więc w Alexandrze macedońskim, Alexandra trybuna, lub też prefekta rzymskiego, którzy w VI po Chr. wieku ze Słowianami walczyli, a nie znalazłszy podobieństwa wykręca tegoż Alexandra na chagana Obrzynów ². W kochanku Wandy wypatruje królika Warnów ³. W Leszku I każe nam widzieć Samona ⁴, a w Leszku III Ermanaryka któremu, jak powiada, i Sławacy podlegali ⁵. Tak dziwny wykład prowadził prosto do wniosku że Mateusz pierwszą swą księgę układał tylko na żart i drwiny, i ten wniosek wyczytujemy istotnie w nowym owej rozprawie wydaniu ⁶. Trudnoby było wytłómaczyć sobie taką sprzeczność u autora, zna-

¹) Hist. de Pologne. Paris et Lille 1844. I. str. 12.

²) Uwagi nad Mat. rozd. 28. 33.

³) Tamże r. 24.

⁴) Tamże r. 30.

⁵) Tamże r. 40.

⁶) Polska śr. wiek. I. str. 176. 304. 305.

nego równie z bystrości w poszukiwaniach jak i z rozległej nauki, gdyby nie ta okoliczność że główne studia jego nad Mateuszem są z roku 1808, a wynik poszukiwań jego na polu dziejów powszechnych zdaje się należeć do czasu nierównie późniejszego. Jakoż jego dzieje starożytne pokazały się dopiero w roku 1818.

Chcącemu dziś pisać dzieje narodu polskiego któreby nie były powtórzeniem cudzych dzieł, ale powieścią własną na sumiennem zbadaniu świadectw i trafnych kombinacyach opartą, a przedstawiającą życie narodu jako ruchomy obraz ciągłych przyczyn i następstw, na większy rozmiar wypracowany i zamożny w wielostronne widoki, jest rzeczą niezbędną podciągnąć pod nowe roztrząśnienie źródła tych dziejów, a przedewszystkiem te które sam wywód czyli początki narodu obejmują. Praca ta sama z siebie mozolna, tem mozolniejsza jest u nas gdzie tyle jeszcze pomników źródłowych w rękopismach ukrywa się, a ledwie jeden kronikarz wydany jest krytycznie. Wstępna ta praca potrzebuje zazwyczaj wielu lat i niemałych natężeń, jeśli choć w części ma odpowiedzieć zamierzonemu celowi: cokolwiek bowiem zawierać się ma w samym wyluszczeniu dziejów, to wszystko musi w niej mieć swoją podstawę, a ta skoro jest chybiona, skutki tego chybienia muszą być w całym dziele widoczne.

Od wielu lat zajmowałem się rozpoznaniem źródeł do dziejów Polski. Z drukowanych kronik szedłem do rękopismów, bacząc pilnie na zachodzące między niemi różnice. Brak w bliskości biblioteki, w którejby źródła do naszych dziejów początkowych w znaczniejszej przynajmniej ilości były zgromadzone, mocno mi się czuć dawał, stawiając nieprzewyciężone moim poszukiwaniom przeszkody. Przedsiębrać dalsze w tym celu podróże nie pozwalały mi środki, a przez bardzo długi przeciąg czasu nawet mi ich robić było niewolno. Wypadało ograniczyć się na samej korespondencyi. Lata upływały nim od przelożonego tej lub owej biblioteki lub mającego łatwy wstęp do niej

udało mi się wypukać przychylniejszą odpowiedź, która mi jeden lub drugi szczegół znajdujacego się tam rękopismu pojaśniała. Nakoniec zmieniły się okoliczności do tyła, że mogłem w tym celu nietylko przejeżdżać się do miejsc ode Lwowa bliższych, ale i do Krakowa, do Warszawy i Wilanowa dojechać. Przy ponawianych tedy usiłowaniach, szczegół ze szczegółem zestawiając, przyszedłem po latach dwunastu do pewnych wyników nad ogółem tych źródeł, i część ich do pierwszego okresu dziejów Polski odnoszącą się tu kładę. Czytelnik obeznany z tą gałęzią piśmiennictwa u nas, łatwo obaczy co w tej książce jest owocem własnych moich zachodów, a co od poprzedników moich przejąłem.

PRZEGLĄD ŹRÓDEŁ.

I.

KRONIKA ŁĘCHICKA.

Na początku wieku XI była w Polsce jakaś kronika łęchicka, zawierająca dzieje starożytnych Linchitów, ludu pierwiastkowo ilirskiego, mieszkajacego później w Dacyi. Miał ją pod ręką Miorsz i zowie ją *Descriptio Lechiticorum annalium*. Ponieważ wywód i początek narodu naszego, zkadinnad nikomu nieznanym opisując, powołał się w głównem miejscu na tę księę, godzi się wnosić że ona była źródłem jego najwialniejszym: zawierała tedy dzieje Ilirodaków poczynając od czasów Artaxerxesza Memnona zwanego w języku biblijnym Aswerem, a ciągnąc je mniej lub więcej aż do czasów Decebala, bo na nich urywają się wiadomości Miorsza zaczerpnięte z dziejów łęchickich. Kto tę księę pisał? kiedy? gdzie i według jakich źródeł? o tem nie wiemy nie pewnego; gdy atoli wiadomo, że już w wieku IX i na początku X zajmowali się Słowianie wywodami swoich pier-

wiastków zaczepiając takowe aż o czasy Jafeta ¹; że do przodków swych zaliczali starożytnych Getów i Daków, których mędrzec Dikeneas czyli Keneas słynął u Słowian jako założyciel jednej z pierwszej ich świątyni ²; można się więc domyślać, że xięga ta w XI wieku przez Polaków czytana i wypisywana, była puścizną starych Słowian którzy zapisali w niej to co o pochodzeniu swem bądź od narodów oświeceńszych dowiedzieli się, bądź też z własnych podań usłyszeli. W onych wiekach znano jeszcze w całości wielu pisarzów greckich i rzymskich których dzieła znamy dziś tylko z ułamków, jako to: Teopompa Chiotę, Troga Pompeja i innych. Równie też nie poginęły były jeszcze dzieła w których dzieje Getów starożytnych wyłącznie traktowano. Pobudką do pisania ich było nadzwyczajne wzniesienie się a potem upadek tego narodu za czasów Decebala, i wszystkie kończyły się mniej lub więcej na tej katastrofie. Zwykle dawano im nadpis *Getica*, a niekiedy *Dacica*. Pisał *Γετικὰ* Kriton z Pieryi, i Dio Chryzostom z Prusoi; pisał *Λαξικὰ* Appian a podobno i *Stadius*. Nakoniec pisali o Getach Kassiodor i Jornandes Got, starożytnych Getów ilirskich ze skandynawskimi Gotami zmieszawszy. Wiadomości które kronikarze nasi z dziejów Ilirodackich podają, zachowały się czysto od pomącenia Getów z Gotami, źródłem więc ich niemógł być ani Kassiodor ani Jornandes; ale pisarzów wyżej wymienionych których dzieła obfitujące we wiadomości źródłowe już zaginęły, mogli z korzyścią radzić się starzy Słowianie w swoich wywodach, a niejedno zapewne wiedzieli oni takżo z podań swoich ojczystych. Jakoż są niektóre szczegóły w których Jornandes z kronikarzami naszymi zupełnie zgadza się; nie można tedy wątpić, że te same źródła z których czerpał niegdys Kassiodor, skrócony przez Jornandesa,

¹) Tous les Selabes, au rapport des personnes le mieux instruites de leur origine, descendent de Mari (Madaï) fils de Japhet, et c'est à lui qu'ils font eux-mêmes remonter leurs généalogies. *Massuly u D'Ossona Des Peuples du Caucase*. Paris, 1828. str. 85.

²) Massuly tamże str. 101; porów. Strab. Geogr. VII. 298.

znane były w swojej czystości autorowi kroniki łęchickiej, na którą ostatecznie powołał się Miorsz, a z której wiadomości wyjmując skracał je i opowiadał swojemi słowami. Takie to wiadomości składem była najstarsza z xiąg w Polsce znanych, a odgłos tych wiadomości, odnoszących się do dziejów getyckich, załatuje nas nietylko z naszych po łacinie pisanych kronik, ale i z kroniki Nestora.

II.

ROCZNIKI POLSKIE.

Pierwszą formą pod którą dzieje nowożytne w chrześcijańskim świecie objawiać się zaczęły, są roczniki, ztąd ważność ich dla tych dziejów uznana jest zarówno w Niemczech jak we Francyi lub Anglii. U nas zrobiono już niejedno trafne postrzeżenie nad ojczystemi rocznikami; w ogólności jednak krążą o nich zdania częstokroć mylne zupełnie, a i w najznakomitszych dziełach nie przyznano im jeszcze ważności tej jaka im w rzędzie źródeł polskich należy. Z tej przyczyny mając tu mówić o rocznikach polskich, muszę rzecz moją wyżej zasięgnąć.

Dokładne oznaczenie dni wielkonocnych według których resztę świąt w roku obliczano, było jedną z najwcześniejszych potrzeb chrześcijaństwa. Kłopotalo ono przez długi czas duchownych, najpierwsi bowiem prałaci nie umieli częstokroć oznaczyć właściwego dnia Paschy, a spory w tej mierze wytaczane niepomahały gorszyły wiernych i zasmucały. Dla zapobieżenia temu wynaleziono tak zwane cykle czyli wielkonocne tablice które na lat dziewiętnaście obliczone, a po klasztorach i kościołach znaczniejszych rozesełane, wskazywały naprzód kiedy wielkanoc przypadnie. Pierwsze cykle miał układać Euzebi cezarski; układał je później ś. Teofil, a uważano że źle układał¹. Były też cykle

¹) Beda De Nat. rer. II. 44. *wyd. Kotowi.* 1557.

ś. Cyryla alexandryjskiego; naostatek układał je innym znowu sposobem Wiktoryn akwitański. Na początku VI wieku opat rzymski Dyonizy, zwany przez skromność małym, poprawiwszy Wiktoryna oznaczył początek ery chrześcijańskiej, przyjmując rok 753 od założenia Rzymu za rok narodzenia pańskiego, i stosownie do tego urządził cykle. Mnich anglosaski Beda, żyjący w końcu VII i na początku VIII wieku, zastosował pierwszy erę Dyonizego do kronikarstwa, a przeważnym wpływem swoim sprawił, że cykle na nowy sposób urządzone, upowszechniły się po klasztorach i kościołach zachodniej Europy. Pisano je tak, że text właściwy w dziesiętnastu rubrykach zamknięty, mieścił się na jednej lub dwu stronicach w wąskiej kolumnie, a szerokie dookoła brzegi wysmienicie mogły być użyte do zaciągnięcia pod rokiem odpowiednim znaczniejszych przygód kraju i kościoła dla którego cykl był przysłany. Niewątpliwie tedy już w wieku VII lub na początku wieku VIII powstały na zachodzie roczniki według ery chrześcijańskiej obliczane, a pisane pierwiastkowo na cyklach czyli tablicach wielkonocnych, z których później w jedną sięgę zebrane, a w licznych odpisach myłone częstokroć i podrabiane, utworzyły osobny rodzaj materiału dla historii. Roczники więc u wszystkich niemal nowożytnych narodów wyprzedziły właściwe kronikarstwo i stały się posadą jego i źródłem*.

*) Charakterystyczny w cywilizacji zachodnioeuropejskiej jest chód historii. Jak niegdyś oddzielić się musiała poezya od muzyki, aby zosobna udoskonalone, tem korzystniej z sobą łączyć się mogły, tak też w Europie zachodniej oddzieliła się wczesnie chronologia od historycznej narracji, i od czasu do czasu powstawali kronikarze którzy czując wyższe powołanie historii, uważali ściśle następstwo lat za rzecz podrzędną, a wkładali główne usiłowania w to, aby zdarzenia ze względu przyczyn i skutków do siebie należące zestawić w jednym obrazie w którymby się życie narodu wyraźniej odbijało. Takim opowiadaczem, że innych dalszych pomnę, jest u Niemców Luitprand, Widukind, Tietmar; takim opowiadaczem u nas jest Gawęł mnich, Mateusz herbu Cholewa i Wincenty zwany Kadłubkiem. Nie ma ich w owym czasie na Rusi, bo ta wpływem zachodniej cywilizacji wtedy jeszcze nie ulegała, i tak Nestor jak i pierwsi jego dopełniacze pisali częścią rocznik, częścią kronikę. Dlatego kiedy u nas wykrywa się mnóstwo roczników które właściwe kronikarstwo wyprzedziły; na Rusi znachodzą się one oddzielnie tylko w tych czasach w których wpływ Polski był na nią widoczny. Wtedy to i kroni-

Nie ma wątpliwości że cykle przez wielebnego Bedę poprawione i do ery chrześcijańskiej zastosowane obiegły i w Polsce. Mamy tego oczywisty dowód w rękopismie pergaminowym krakowskim, gdzie wszelkie obliczenia kalendarzowe są z dzieła Anglosasa Bedy odwzorowane, a przyłączone na początku rocznik bardzo dawny, który Sommersberg w innym także rękopismie znalazł, zaczyna się tak: *DCCXXX Beda presbiter obiit*. Początek tedy roczników polskich sięga początków chrześcijaństwa u nas. Już Mieczysław I zakładał u nas biskupstwa i klasztory, i ani wątpić że za jego czasów spisywano w Polsce roczniki na cyklach, a chociaż autografy ich poginęły, pewna jednak że w odpisach jakich nam wieki późniejsze dość obficie dostarczyły, znajduje się niejedno zdarzenie historyczne, zaciągnięto do xiąg już w wieku X i na początku wieku następnego. Gdybyśmy mieli dokładniejszą wiadomość o najpierwszych naszych klasztorach i ich zmianach późniejszych, posłużyłaby ona zarazem do oznaczenia miejsca i czasu w których roczniki nasze, w późnych odpisach do nas doszły, były rozpoczęte, i gdzie się pierwiastkowa osnowa ich urywała; jest bowiem właściwością pism tego rodzaju, że ich pisarze ustawicznie zmieniają się, i rzadko znajduje się rocznik obejmujący dłuższy przeciąg lat, któryby był płodem jednego człowieka; zdarzało się jednak, osobliwie w wiekach późniejszych, że ktoś stary rocznik przez rozmaitych pisany naśladowac, wybierał daty ztąd i zowąd, i nowym szykiem układał je w całość, nie bez własnych dodatków.

Wszystkie niemal roczniki polskie jakie dziś znamy są z małym tylko wyjątkiem odpisami, nie oryginałami; odpisami

karstwo litewskie w ruskim języku spisywane, przyjęło piętno zachodu, i oddzieliło się od właściwych ruskich latopisów, jak to pięknie wykazał Ignacy Daniłowicz w swojej rozprawie. Nie rozumiał tego Braun kiedy powiedział o naszym Wincentym: *Fortē tempus nullum expressit ut fabulis indulgeret*. De Script. Pol. str. 197. Nie rozumiem ci wszyscy, co właśnie z tego punktu robią częste na kronikarzów polskich wycieczki. Gaweł w pierwszej redakcyi swojej kroniki zatrzymywał tuowdzie rok i wyrażenie rocznikarza; opuścił je po rozważniejszym namyśle w redakcyi drugiej i zastąpił opowiadaniem, a był to w jego przekonaniu rodzaj postępu, czego też, wszystkie okoliczności zważywszy, zaprzeczyć mu nie można.

niekiedy nader późnemi, ale zawsze prawie wielkiej wartości. Mówiąc tedy o starości ich, rozróżniać trzeba pilnie wiek rękopismu w którym nas doszły od wieku pierwszego ich twórcy, lub też od wieku ich dopełniacza. Wprawdzie autorów ich i dopełniaczy wiek ściśle oznaczyć jest rzeczą nader trudną a czasem i niepodobną, ztemwszystkiem są pewne znamiona po których z wielkiem prawdopodobieństwem można to uskutecznić. Prócz tego zdarzenie pod rokiem pewnym w jednym lub więcej rocznikach zaciągnięte, chociażby te roczniki w późnych tylko odpisach nas doszły, ma wagę ztąd iż jest rzeczą wiadomą że roczniki spółcześnie ze zdarzeniami powstawały: skoro więc nie sprzeciwia się wbrew wypadkom znanym zkażdinnąd, można na niem polegać śmieiej niż na zeznaniu kronikarza którego wiek jest wątpliwy.

Pierwsze wzory roczników wzięliśmy od sąsiadów: przywieźli je mnisi sprowadzeni do Polski; przywiozło duchowieństwo z Włoch, Francyi, z Czech lub Niemiec do Polski przybywające. Znamiona tedy naszych roczników są te same, co roczników innych narodów, co roczników całej chrześcijańskiej Europy. Zwykle im starsze tym są zwieźlejsze. Zapisywaczów zajmowało przedewszystkiem to co się tyczyło własnego ich kościoła lub klasztoru, jakoto: założenie jego, uposażenie lub odnowienie; następnie to co w jakimkolwiek stało z nim związku: czyn znakomity ich dobrodzieja, przygoda jego lub rok jego śmierci; a gdy zbywała wolna rubryka, nie pominęli dziwów natury i wszelkich nadzwyczajności. Za obręb prowincyi swojej lub powiatu leniwo wychodzą, i nie znają częstokroć z panujących nikogo prócz tego xięcia pod którego bezpośredniem zwierzchnictwem zostają, w bliższe nawet stosunki domu jego nie się nie wdając. Ztąd przy nielicznych za pierwszych xiążąt katedrach i klasztorach w Polsce, a ustawicznym dzieleniu kraju między synów panującego, nie znamy z dzieci Semisławowych nikogo prócz Mieszka, a z dzieci Mieszka znowu nikogo prócz Bolesława chrobrego. Tak zapisywali pierwsi układacze roczników, i tak po-

wtarzali za nimi nasi kronikarze. Coż mówić o książkach dawniejszych? Tietmar dopiero obcą kronikę pisząc wygadał się, że tak nasz Mieszko jako i ojciec jego kilkoro dzieci zostawił.

W poszukiwaniu źródeł do naszej historii zwracałem pilną baczność na roczniki; ilość tych które bądź sam w roku miałem i odpisałem, bądź postarałem się o ich odpisy przez drugich, wynosi około trzydziestu, a tylko drobna ich cząstka jest dotąd drukiem ogłoszona. W wydaniu źródeł do dziejów polskich, jeśli takowe kiedy u nas nastąpi, roczniki powinny zająć pierwsze miejsce; tam też należy dokładne rozklasyfikowanie ich i opisanie; tu napomknę o nich tyle tylko, ile posłużyć mogą do dziejów początkowych.

Roczników oryginalnych z pierwszej epoki zgoła nie mamy; dotychczas nie zdarzyło się wykryć ani jednego cyklu dziesiętnastoletniego, na którymby zdarzenia z dziejów Polski były zapisane; nie zdaje się być nim nawet ów kawałek rocznika lubińskiego znaleziony przez J. H. Pertza, chociaż zawsze jestto znalezek nader cenny. Atoli mamy kilka bardzo ciekawych roczników z drugiej epoki, z tej mianowicie kiedy rocznikarskie zapiski z wielu cykliów zgromadzone w jedno, zaczęły stanowić osobną ciągłą którą następnie bieżącymi latami dopełniano. Jest tedy w takowych ciągach znaczna część zdarzeń zaciągniętych społecznie, i takie oryginały, acz nie w wielkiej ilości, posiadamy. Znajdują się, ile mi dotąd wiadomo, w rękopismach następujących: W pergaminowym krakowskim który w znacznej części roku 1255 pisany, należał do Gethena czyli Getki herbu Gryf, a dziś jest własnością kanonika Gładyszewicza; od połowy tedy XIII wieku są tu bardzo ważne i liczne bo aż pod koniec XV wieku ciągnąc się, społeczne zapiski historyczne; dawniejsze zaś są tylko kopia, najpodobniej z cykliów samych zdejmovana. Do tegoż samego czasu zdaje się należeć spomniany wyżej ułamek rocznika lubińskiego spisany na półarkuszu pergaminowym a obejmujący zdarzenia z lat 1145—1175. Osobliwością w tym rodzaju jest także rękopism miechowski pisany na pergaminie

przez Dobiesława *de Pedriruno* kleryka z dyecezyi kujawskiej. Zawiera on najpierw kazania pisane roku 1359 i dlatego w cesarskiej petersburskiej bibliotece, gdzie się obecnie znajduje, umieszczony jest w oddziale teologicznym pod znakiem G. 421. Na karcio 136 zaczynają się roczniki. Część ich pierwsza od roku 947—1388 jedną ręką pisana, jest oczywiście zbieranina jak się zdaje z cyklów; atoli począwszy od tego roku ciągną się następstwem lat roczniki oryginalne, spólcześnie zapisywane, w których szesnaście odmiennych charakterów rozróżnić można; a urywają się na roku 1434. Nakoniec w nowoodkrytym rękopismie pergaminowym biblioteki ordynackiej Zamojskich, w którym głównie kronika Gawła znajduje się, jest między innymi odpis dawnego rocznika, dopełniany w drugiej połowie XIV wieku spólcześnie ze zdarzeniami.

Przypatrując się tym niewielu oryginałom z drugiej epoki można się przekonać jak łatwo było interpolować je i zapełniać rozmaitemi wsuwkami. Rubrykowane były tak, że na każdy rok przeznaczono jedną, dwie, lub kilka linii, żadnego lata czy w niem co ważnego zaszło lub nie zaszło nie opuszczając. Pierwszy zapisywacz wciągnął tylko pod rok stosowny to co mu się osobliwszem lub potrzebniejszym wydało, zostawiając próżne rubryki lat innych; a dopiero ręką o sto lub dwieście lat późniejszą widzimy na opróżnionych miejscach pozaciągane rozmaite inne zdarzenia, lub przy zapiskach dawnych porobione dodatki. Mając tedy pod ręką rocznik oryginalny, łatwo jest przekonać się o autentyczności lub nieautentyczności jego świadectwa; ale w roczniku przechowanym tylko w odpisach późnych, w których wszystkie zewnętrzne cechy na autentyczność lub nieautentyczność wskazujące zatarte zostały, niepodobna jest powziąć takowego przekonania inaczej, tylko za pomocą kombinacyi, za pomocą wyższej krytyki, do czego potrzebne jest przedewszystkiem zebranie jak największej ilości odpisów w różnych czasach i miejscach przez rozmaite osoby robionych, i porównanie wszystkich roczników tak z sobą jako też i z innymi wiarogodnymi źró-

dłami. Taką drogą postępując, możnaby roczniki nasze najstarsze, w odpisach tylko dziś znane, iletyle z wtretów oczyścić, a w nich uzyskać podstawę do krytyki najpierwszych naszych kronikarzy, którzy z nich oczywiście czerpali.

Zasługuje to na szczególniejszą uwagę, że do różnych rękopismów jednego i tego samego kronikarza najczęściej jeden i ten sam rocznik jest przyczepiony. Kronika Mirosza znana jest dotąd z trzech rękopismów: Szamotulskiego, Kuropatnickiego i lubińskiego, i przy wszystkich trzech tych rękopismach w różnych miejscach, w różnych latach i przez różne osoby spisowanych znajduje się jeden i ten sam rocznik: zaczynający się indukcyą o Arnolfie cesarzu którego wszy zjadły za jakoweś nieprawości. Całkowita kronika Gawła znajduje się w dwóch tylko rękopismach: pergaminowym i papierowym, z których pierwszy jest, drugi był własnością Zamojskich. W obu tych rękopismach następuje po Gawle żywot ś. Stanisława, a po nim bezpośrednio rocznik zaczynający się zaślubinami Mieczysława z Dobrowką, a który od imienia ostatniego dopełniacza jego nazywać będą rocznikiem Traski. Nakoniec jedne i te same roczniki znajdują się przy kronice Jana z Czarnkowa, archidyakona gnieźnieńskiego*, w rozmaitych jej rękopismach. Było, jak się zdaje, okres ostatni w którym zbieraniem roczników pilnie się zajmowano. Zebrano tu wszystko cokolwiek jeszcze tak z cyklów jako też i z luźnych dat po różnych rękopismach rozrzuconych wytrząść się dało: obok tedy polskiego rocznika znalazł tu miejsce annał frankoński przybyły niegdys do Polski z cudzoziemskimi mnichami; obok zdarzeń świeckich, notatka o fundacyach zakonnych; obok długiego letnika, krótki historyczny kalendarz.

*) Pierwszy Albertrandy zrobił to postrzeżenie, że ów archidyakon gnieźnieński zwał się właściwie Janem z Czarnkowa. Sprzeciwił się temu Janocki i obwinia Albertrandego że dwie różne osoby pomieszał. (Janociana III. 187.) Wydawcy kodexu dyplomatycznego Polski: Ryszczewski Leon, Muezkowski Antoni i Heleel, rozstrzygnęli tę rzecz stanowczo na korzyść Albertrandego, umieszczając dyplom z r. 1570 na którym Jan z Czarnkowa jako archidyakon gnieźnieński i wieckanclerz jest podpisany. *Kod. dypl. Pol. I. str. 256.*

Wszystkoto czy pierwotnie przez samego Jana z Czarnkowa bezładnie w jedną xieęgę zgarnione, czy też może w części jakiejś przypadkowo na próżnych kartach dopisane, godne jest zastanowienia ztąd, że chodzi w parze właśnie tylko z tym kronikarzem stanowiąc nagłówek jego kroniki.

Że znajdowanie się jednych i tych samych roczników przy pewnych kronikach nie jest rzeczą przypadkową, ale zdaje się mieć związek z samą ich treścią, na to wskazują okoliczności następujące. Miorsz sięga w swojej kronice czasów najdalszych, i właśnie też i rocznik który przy niej chodzi sięga w czasy dawne tak wysoko jak tylko rocznik polski w ogólności sięgnąć może: oznacza on czas panowania Leszka Siemowitowego; powiada, że po nim roku 915 przyszedł na tron Semisław; podaje rok urodzin Mieczysława I i wiele szczegółów o zostających z Polską w bliskich stosunkach związkach czeskich, nim o zaślubinach Dobrówki napomknął. Przeciwnie wszystkie inne roczniki, tak te które przy kronice Gawła po żywocie ś. Stanisława przychodzą, jako też i te co przyczepione są do kroniki Jana z Czarnkowa, zaczynają dzieje Polski zaślubinami Dobrówki. Prócz tego Miorsz w kronice swej powołuje się wyraźnie na roczniki, i właśnie miejsca te, przy których się na nie powołując, znajdujemy dosłownie w tym oto roczniku który chodzi przy jego kronice. Podobnie też z roczników Traski przy żywocie ś. Stanisława i kronice Gawła chodzących znajdują się miejsca odpowiednie w obu tych dziełach; a w rocznikach które poprzedzają kronikę Jana z Czarnkowa są krótkie napomknienia o tem co później sam Jan w kronice obszerniej opisuje.

Za temi skazówkami idąc mam za jeden z najstarszych polskich roczników ten właśnie który chodzi przy Miorszu a zaczyna się indukcją o Arnolście cesarzu. Doszedł on do nas w późnych tylko odpisach i z dopełnieniami które aż w XV wieku się kończą, zawiera więc w początkowej swej części wtęretów nie mało; ztemwszystkiem uważnie się w nim rozpatrując, dostrzedz można znamiona wysokiej starości. Autor zaj-

muje się Benedyktynami i zdaje się być mnichem tego zakonu. Wie on kiedy i przez kogo założony był klasztor benedyktyński w Kluniaku; podaje rok w którym Wojciech święty wraz z bratem swoim Radymem miał przyjąć w Rzymie regułę tego zakonu. Rok męczeństwa tego świętego oznaczył lepiej niż Kozma i w tem nie ma nic osobliwego, gdyż pisał w Polsce, bliżej tych miejsc w których takowe zaszło; ale zastanawia u niego to, że nie tylko o świętym Wojciechu i rodzicach jego dokładnie powiedzieć umie, ale i o czeskich książkach Spitygniewie i Wratysławie synach Borzywoja I podaje wiadomości dokładniejsze, jakie się ani w Kozmie ani w żadnym czeskim kronikarzu nie zachodzą. Nakoniec jestto jedyny, ile mi wiadomo, rocznik w którym znajduje się nawiasowo przytoczony rodowód naszych książąt od Kotyski ojca Piastowego do Mieczysława I nazwanego tu wielkim; rodowód przyjęty później za rzecz kardynalną w polskiej historii. Wszystkie te zdarzenia i wiadomości o Czechach i o Polsce podsunęte tu są pod wypadki w Rzymie i pod zmiany rzymskoniemieckich cesarzy które zrazu dużo naszego autora zatrudniają.

Bolesław II czeski na przedstawienie ś. Wojciecha założył w Brzewnowie klasztor na cześć najświętszej Panny, ś. Benedykta i ś. Alexego; tu umieszczeni zostali mnisi, Benedyktyni, ze ś. Wojciechem z Rzymu przybyli. Pierwszym opatem ich był Anastazy czyli Radla który później został biskupem w Strygoniu. Po śmierci ś. Wojciecha brat jego Radym sprowadził tychże mnichów z Czech do Polski ¹.

¹) S. Adalbertus fundavit monasterium Brawnów (*sic*) in sylva sacra dicta, anno domini nongentesimo (nonagesimo) secundo, anno 24 suae ordinationis, in honorem Mariae virginis, beati Benedicti, Alexii; et primus fuit abbas regulae s. Benedicti Anastasius; adduxerat enim secum 6 fratres de monasterio s. Alexii. Postea idem Anastasius in Strigonensem episcopum est acceptus. Circa idem tempus, scilicet post occisionem s. Adalberti, Gaudentius frater s. Adalberti ejusdem ordinis, susceptus est in archiepiscopum guenzensem, cuius gratia sex fratres quos s. Adalbertus secum ex urbe duxerat de monasterio Brunawo (*sic*) ad ipsum Gaudentium venerunt, de licentia sui abbatis Anastasii. *Memorab. rkp. z bibl. książąt Chiziów w Rzymie, str. 107; porów. Cosm. prag. I. 177; Dobn. Mon. hist. III 55, tudzież Leg. maj. s. Steph. in Mon. rer. Hung. Endlichera I. 144.*

Wie o tem przybyciu mnichów owych do Polski nasz rocznik i kładzie je pod rokiem 1003; a ta okoliczność równie jak i powyższe szczegóły o klasztorze przez ś. Wojciecha założonym objaśniają nas z kąd mógł nasz Benedyktyn mieć dokładniejszą wiadomość o Czechach? i dlaczego prócz czeskich i polskich zdarzeń zajmuje się do tyła przygodami Rzymu? Oto wyciągał on swoje wiadomości z tych cyklów czy zapisków klasztornych które może w jakowejś części zrobione były za granicami Polski i w których mimowolnie przebijają się przygody samegoż tego zakonu.

Z czterech różnych kodexów zebrałem odpisy tego rocznika; najstarszy z nich jest z początku wieku XV. Niepodobna jest dziś odbudować go tak jak był ułożon pierwiastkowo nim go dopełniać zaczęto; ponieważ jednak wiąże się ściśle z kroniką Miorsza której text będę w ciągu niniejszego dzieła roztrząsał obszernie, umieszczam tedy w końcu i ten rocznik porównany według czterech rękopismów, i z odnaczeniem miejsce które według tego co się powiedziało, należy uważać za wtrety.

III.

MIORSZA

KRONIKA LECHITÓW I POLAKÓW.

Skąpe i w znacznej części tylko na prawdopodobieństwie oparte jest to co wiemy o życiu tego kronikarza, nikt bowiem o nim jako autorze nie pisał; wszakże kronika jego leży przed nami, i chociaż rzadko, dostarcza jednak niektórych szczegółów do jego życia. W niej rozpatrując się czytelnik łatwo dostrzeże na czem jedna lub druga z napomknionych tu okoliczności opiera się, i czy jest mniej lub więcej wiarogodna.

Miorsz żył w Polsce na początku XI wieku, wkrótce jakoś po śmierci Chrobrego którego też mógł zapamiętać. Cudzoziemiec z rodu, podobno Anglosas, trafił u nas na czasy kiedyto

za wpływem Ryxy żony Mieczysława II łatwo było obcemu przed rodakami osiągać najwyższe dostojęństwa. Nie był on ich niegodny, jako człowiek uczony, dowcipny i niepospolitą biegłość w języku łacińskim posiadający; musiał też mieć w narodzie zasługi i poważanie, bo się śmiało w obronie wygnanej królowej odzywa, a pomimo burz jakimi się wówczas Polska zatrzęsała, widzimy syna jego Roberta kasztelanem sieradzkim, a wnuka jego także Roberta krakowskim biskupem¹. Sam Miorsz wskazany jest przez naszych heraldyków za pierwszego przodka z którym cudzoziemski herb Korab przybył do Polski².

Przed rokiem 1055 kiedy Ryxa była już z Polski wygnana, a syn jej Kazimirz jako prawy następca w Polsce jeszcze zostawał, Miorsz jął się do pisania polskiej kroniki. Dwa główne źródła miał on przed sobą: kronikę starożytnych Łęchitów i roczniki polskie które już wtedy przy kościołach katedralnych i po klasztorach znajdowano. Miorsz użył tych źródeł tak, że gdzie się wątek pierwszej urywał, tam starał się go nadtoczyć drugimi, chwytając za podobieństwo imion jakie między starymi łęchickimi dziejami a rocznikami polskimi zachodziło. Kronika Łęchitów obejmowała zdarzenia z dziejów ilirodackich począwszy od Graka, na czterysta lat z górą przed Chrystusem, aż do czasów rzymskiego Trajana, czyli do drugiego po Chrystusie wieku; roczniki polskie zaczynały się od czasów cesarza niemieckiego Arnolfa. Przerwa więc która między jednymi a drugimi dziejami zachodziła, wynosiła ośm wieków. Prócz tego kronika Łęchitów mówiła o zdarzeniach które zaszły nad Adryatykiem i nad Dunajem; przeciwnie roczniki polskie mówiły o zdarzeniach które zaszły nad Wisłą lub też w niewielkiej od niej odległości. Ale dzieje ilirodackie Łęchitów były istotnie starymi naszych przodków dziejami; zbliżało je z pomiędzy wszystkich Słowian najwięcej do Polaków to, że właśnie naszemuto narodowi, w nadwisańskich i nadbałtyckich już siedzibach stare imię Łęchów

¹) Paprocki Gniazdo enoty str. 509.

²) Dług. *Descr. Clenod.* rkp. str. 5; Papr. tamże.